

## **TEKSTY POMOCNE W PROWADZENIU DIALOGU PODCZAS SPOTKAŃ SYNODALNYCH**

**Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu, 21 grudnia 2012 r.**

### **Dialog i przepowiadanie**

Chciałbym teraz przejść do drugiego ważnego tematu, który od spotkania w Asyżu po Synod poświęcony nowej ewangelizacji był obecny przez cały zbliżający się do końca rok, a mianowicie do kwestii dialogu i przepowiadania. Powiedzmy najpierw o dialogu. Dla Kościoła w naszych czasach widzę przede wszystkim trzy obszary dialogu, w których musi być on obecny w walce o człowieka i o to, co znaczy być człowiekiem: dialog z państwami, dialog ze społeczeństwem obywatelskim — włączając w to dialog z kulturami i nauką — i wreszcie dialog z innymi religiami. W tych wszystkich dialogach Kościół przemawia w oparciu o światło, które daje mu wiara. Ucieleśnia on jednak równocześnie pamięć ludzkości, która od początku i przez wieki jest pamięcią doświadczeń i cierpienia ludzkości, w których Kościół uczył się, co to znaczy być człowiekiem, zaznając jego granic i wielkości, możliwości i ograniczeń. Kultura ludzka, której czyni się on gwarantem, zrodziła się i rozwinęła ze spotkania między Bożym objawieniem a ludzką egzystencją. Kościół jest pamięcią o człowieczeństwie w obliczu kultury zapomnienia, która zna już tylko samą siebie i swoje kryteria miar. Lecz tak jak człowiek pozbawiony pamięci utracił swoją tożsamość, tak samo ludzkość bez pamięci utraciłaby swoją tożsamość. To, co w spotkaniu między objawieniem a ludzkim doświadczeniem zostało ukazane Kościołowi, wykracza niewątpliwie poza ramy rozumu, ale nie stanowi specyficznego świata, który nie miałby żadnego znaczenia dla niewierzących. Jeśli człowiek swą myślą podejmuje refleksję i próbuje zrozumieć tę wiedzę, poszerza ona horyzonty rozumu, a dotyczy to również tych, którzy nie są w stanie podzielać wiary Kościoła. W dialogu z państwem i społeczeństwem Kościół z pewnością nie ma gotowych rozwiązań poszczególnych zagadnień. Wraz z innymi siłami społecznymi będzie walczył o odpowiedzi najstosowniejsze do miary istoty ludzkiej. Tego, co określił on jako podstawowe, konstytutywne, nienegocjowalne wartości ludzkiego życia, musi bronić z największą wyrazistością. Musi robić wszystko, co możliwe, aby kształtować przekonanie, które później mogłoby się przełożyć na działania polityczne.

W obecnej sytuacji ludzkości dialog religii jest niezbędnym warunkiem pokoju na świecie, a zatem jest obowiązkiem chrześcijan, jak również innych wspólnot religijnych. Ten dialog religii ma różne wymiary. Będzie on przede wszystkim po prostu dialogiem życia, dialogiem praktycznego dzielenia się. Nie będzie w nim mowy o wielkich tematach wiary — czy Bóg jest trynitarny lub jak należy rozumieć natchnienie Pisma Świętego, itp. Chodzi o konkretne problemy współżycia i wspólnej odpowiedzialności za społeczeństwo, za państwo, za ludzkość. Trzeba się w tym nauczyć akceptowania drugiego z jego odmiennym sposobem bycia i myślenia. W tym celu konieczne jest

uczynienie podstawowym kryterium rozmowy wspólnej odpowiedzialności za sprawiedliwość i pokój. Dialog, w którym mowa jest o pokoju i sprawiedliwości, staje się sam w sobie — poza tym, co jest jedynie pragmatyczne — walką o prawdę i o istotę ludzką; dialogiem o kryteriach odnośnie do ocen, które są u podstaw wszystkiego. W ten sposób dialog, pierwotnie czysto praktyczny, staje się również walką o właściwy sposób bycia osobą ludzką. Nawet jeśli podstawowe wybory jako takie nie są przedmiotem dyskusji, to wysiłki związane z omawianiem jakiegoś konkretnego problemu stają się procesem, w którym, dzięki słuchaniu drugiego, obydwie strony mogą znaleźć oczyszczenie i się ubogacić. W ten sposób wysiłki te mogą także oznaczać wspólne postępowanie ku jedynej prawdzie, bez zmiany wyborów fundamentalnych. Jeśli obydwie strony wychodzą od hermeneutyki sprawiedliwości i pokoju, podstawowa różnica nie zniknie, wzrastać będzie jednak ich głęboka bliskość.

Ogólnie za istotę dialogu międzyreligijnego uważa się dzisiaj dwie fundamentalne reguły:

1. Celem dialogu nie jest nawrócenie, ale zrozumienie. Tym różni się od ewangelizacji, od misji.
2. Zgodnie z tym, w dialogu obydwie strony świadomie zachowują swoją tożsamość, której prowadząc dialog nie kwestionują ani względem siebie, ani też względem innych.

Zasady te są słuszne. Sądzę jednak, że w tej postaci są sformułowane zbyt powierzchownie. To prawda, dialog nie ma na celu nawrócenia, ale lepsze wzajemne zrozumienie: jest to prawidłowe. Jednakże w dążeniu do poznania i zrozumienia jest zawsze także pragnienie zbliżenia się do prawdy. Tak więc obydwie strony, zbliżając się krok po kroku do prawdy, postępują naprzód i zmierzają do coraz większego wzajemnego uznania, które ma swoją podstawę w jedności prawdy. Jeśli chodzi o wierność swojej tożsamości — byłoby zbyt mało, jeśliby chrześcijanin swoją decyzją dotyczącą własnej tożsamości własnowolnie przerwał, by tak rzec, dążenie do prawdy. Wówczas jego bycie chrześcijaninem byłoby czymś arbitralnym, zwyczajnym wyborem faktycznym. W takiej sytuacji rzecz jasna, nie brałby on pod uwagę, że w religii mamy do czynienia z prawdą. W związku z tym powiedziałbym, że chrześcijanin ma wielką podstawową ufność, wręcz wielką zasadniczą pewność, że może bezpiecznie wypłynąć na rozległe morze prawdy, nie potrzebując obawiać się o swoją chrześcijańską tożsamość. Oczywiście, to nie my posiadamy prawdę, ale to ona nas posiada: Chrystus, który jest Prawdą, wziął nas za rękę, i wiemy, że na drodze naszego pasjonującego dążenia do poznania Jego ręka trzyma nas mocno. To, że jesteśmy wewnętrznie podtrzymywani ręką Chrystusa, czyni nas wolnymi i jednocześnie bezpiecznymi. Wolnymi — jeśli jesteśmy przez Niego wspierani, możemy włączać się w każdy dialog otwarcie i bez strachu. Bezpiecznymi, bo On nas nie opuszcza, o ile my sami się od Niego nie odłączymy. Z Nim zjednoczeni, jesteśmy w świetle prawdy.